

## Patrycja Marciniak - *Gorzka miłość*

### Prolog

Jestem Sara, mam szesnaście lat. Z natury jestem skromna i o nic nie proszę swoich rodziców. Nikomu nie zwierzam się ze swoich marzeń. Mam przyjaciółkę, z którą jesteśmy jak siostry. Pewnego dnia moje życie się zmienia. Sama nie wiem jak to się dzieje w tak krótkim czasie. Ze skromnej dziewczynki zmieniam się w pewną siebie osobę. Zaczynam spełniać marzenia i poznawać nowych ludzi. W moim życiu pojawi się jeszcze do tej pory nieznanne uczucie - MIŁOŚĆ, a raczej ZAUCZENIE. Do tej pory nie byłam zakochana, więc jestem zapatrzona w Niego jak w obraz.

### Rozdział I

Każdy z nas jest inny, nie ma dwóch takich samych osób. W ciągu życia zmieniamy się, nie mając nad tym kontroli, tak też było ze mną. Mieszkam z rodzicami, mam swój pokój, który urządziłam sama, bez niczyjej pomocy. Chciałam się czuć w nim jak u siebie i udało mi się to. Jestem osobą, która wyznacza sobie cele i dąży do nich. Nie zawsze jest łatwo, ale nie ma rzeczy niemożliwych. Nie mam zbyt wielu znajomych, jestem typem samotnika. Mam tylko jedną przyjaciółkę-Anię, z którą znamy się od dzieciństwa. Spotykamy się dość często. Moi rodzice- Dariusz i Małgorzata- są pochłonięci pracą. Tata ma własną firmę budowlaną, a mama jest prawnikiem. Mama postanowiła, że dzisiejsze popołudnie spędzę na świeżym powietrzu. Założyłam rolki i wzięłam mp3. Słuchałam muzyki, często pomaga mi odstresować się bądź łatwiej mi jest myśleć przy niej. Jechałam przez park i podziwiałam ludzi, jedni czytali książki a inni spacerowali i bawili się z psem. Nagle, zamyślenie przerwał mi dzwonek telefonu. Odebrałam.

-Cześć Sara. Co robisz dzisiaj wieczorem?- usłyszałam głos Ani.

-Hej, w sumie to nie mam żadnych planów - wybąkałam

- Ooo.. no to super, wpadnę po Ciebie o 20 i wybierzemy się gdzieś.

- Możemy zostać u mnie - zaproponowałam, bo nie miałam ochoty nigdzie wychodzić

- To widzimy się o 20, już nie mogę się doczekać! - zignorowała mnie

-No dobrze. Do zobaczenia -rozłączyłam się

Co ona znowu wymyśliła... Wie, że nie przepadam za imprezami. Mam nadzieję, że wybierzemy się na pizzę albo do kina z jej znajomymi. Ta opcja bardziej mi się podoba. Starłam się o tym nie myśleć. Wróciłam do domu i przygotowałam sobie coś do zjedzenia, po czym usiadłam do książki. Rzadko kto lubi czytać, a dla mnie to jest takie wyciszenie. Zbliżył się wieczór, wypadałoby się uszykować - powiedziałam do siebie w myślach - a tak mi się nie chce nigdzie wychodzić. Zgodziłam się, więc musiałam iść. Weszłam pod prysznic, umyłam włosy, po czym je wysuszyłam. Spróbowałam je ułożyć, co wyszło mi kiepsko, ale nie przejęłam się tym i zaczęłam szukać czegoś do ubrania. Założyłam luźną, czarną sukienkę i trampki. Wtedy usłyszałam dzwonek drzwi. Mama otworzyła i zawołała mnie.

-Sara, przyszła Anna.

-Już idę - odpowiedziałam.

Ustyszałam, że rozmawiają. Mama lubi Annę, uważa, że jest miłą i pogodną dziewczyną. Twierdzi, że ma dobry wpływ na mnie.

-Możemy iść - przerwałam im rozmowę.

-Ok, miło się z panią rozmawiało - powiedziała Ania.

-Mamo, wychodzę ze znajomymi Ani.

- Bawcie się dobrze- parsknęła mama i wyszliśmy.

Idąc, rozmawialiśmy o niczym i o wszystkim. Anna wciąż opowiadała różne dowcipy, lubię jej poczucie humoru. Poprawia mi to samopoczucie. Moja przyjaciółka zaplanowała dla mnie miłą niespodziankę. Razem poszliśmy do pobliskiej restauracji na najlepszą pizzę w mieście, uwielbiam ją! Obie zamówiliśmy największą - straszne z nas głodomory! Anna zaczęła opowiadać o swoich miłosnych przygodach. Za każdym razem, kiedy zaczyna taki temat, chcę go unikać. Nie lubię o tym rozmawiać, bardzo mnie to krępuje, a poza tym nie mam takiego doświadczenia jak Anka. Moja przyjaciółka przeżyła już 4 związki. Według mnie, każdy chłopak, którego miała, nie był dla niej. Jednak ona za każdym razem twierdziła, że jest najlepszy i tylko jego kocha. Wszystko kończyło się zwykle po miesiącu czy dwóch. Życzę jej zawsze najlepiej, ale niekiedy nie rozumiem jej żenujących wyborów. Zawsze, kiedy zaczyna temat, staram się potakiwać i wpleść myśli w inne sytuacje.

-Sara, czy ty mnie w ogóle słuchasz? - krzyknęła.

-Co mówiłaś? Wybacz, zamyśliłam się - odpowiedziałam.

-Ja przeżywam tu rozstanie, a ty mnie ignorujesz - powiedziała.

-Będą jeszcze inni, nie warto się załamywać. Znasz moje zdanie na te tematy i wiesz, że ich nie lubię! - burknęłam.

Popatrzyła na mnie jak na wariatkę. Czy źle coś powiedziałam?

-Nie myślałaś, żeby sama się zakochać - zapytała.

-Wiesz...nie zastanawiałam się nad tym, miłość przychodzi nieoczekiwanie i znenacka - odpowiedziałam zdeorientowana i skrępowana.

Nic nie powiedziała, popatrzyła na mnie i chyba nie wiedziała co na to odpowiedzieć. W tej niezręcznej sytuacji obie zaczęłyśmy jeść pizzę. Chwila ciszy przecież jeszcze nikomu nie zaszkodziła. Po kilku suchych zdaniach, Anka znów opowiedziała żart, który rozluźnił sytuację. Po godzinie siedzenia i obżerania się, poszliśmy na długi spacer.

Anka jest niczym modelka idąca po wybiegu. Jej długie, czarne włosy prawie dotykają równie długich nóg. Jej jasna cera bardzo kontrastuje z czarnymi oczami. Ma mały nosek i czerwone usta. Anna ma specyficzną urodę. Może dlatego ma tylu adoratorów?

Ja jestem zwykłą, blondynką - Sarą. Moje włosy sięgają ramion, a cera jest trochę ciemniejsza niż odcień włosów. Dodatkowo są piegi pojawiające się latem. Mam niebieskie oczy i jasne, niewielkie usta. Jestem o wiele niższa od Anki, ale nie wyobrażam sobie siebie z nogami przyjaciółki.

Zauważyłam, że Ania zapomniała już o bólu i cierpieniu spowodowanym przez swojego byłego. Jak zawsze szłyśmy i żartowałyśmy. Uwielbiam ją! Chociaż często potrafię jej zazdrościć... Oczywiście nigdy nie zrobiłam nic przeciwko niej. Wciąż każdy przyptyw zazdrości duszę w swoim sercu. A moja przyjaciółka już szuka nowego chłopaka. Teraz jest to Adam z 3c.

-Co o nim sądzisz, Sarka? - zapytała.

-Nie znam się - parsknęłam.

-Podoba ci się? Chociaż raz wyraż swoje zdanie - poprosiła.

-No dobrze, moim zdaniem, z wyglądu jest naprawdę fajny, ale czy nie jest ważne to, co ma w środku? - zapytałam.

Spojrzała na mnie, ale nic nie odpowiedziała.

-Anka, ty wcale go nie znasz. Sądzę, że powinnaś go najpierw poznać i później sama będziesz wiedzieć jaki jest, nie mam racji? - zadałam kolejne pytanie.

-Tak masz rację - odpowiedziała.

Zauważyłam, że wzięła sobie moje słowa do serca. Jestem z siebie dumna, bo moje zdanie niekiedy się liczy. Szliśmy przed siebie, aż tu nagle stanęło przede mną moje przyszłe nieszczęście, w którym zakocham się na zabój...

## Rozdział II

Odprowadziłam Anię pod dom i spacerkiem wróciłam do swojego. Mieszkam kilka przecznic dalej. Szłam, zamyślona, wychodząc zza rogu potknęłam się i upadłam. Nie wiadomo jak znalazłam się w objęciach jakiegoś chłopaka. Popatrzyłam prosto w jego niebieskie oczy, od których nie mogłam oderwać wzroku. Trzymał mnie przez chwilę w swoich ramionach, ale szybko wstałam i odsunęłam się. Przestraszyłam się.

-Przepraszam, straszna ze mnie niezdara - powiedziałam.

-Nic się nie stało, wszystko w porządku? - spytał nieznajomy.

-Tak, dziękuję za uratowanie mnie, jeśli można to tak nazwać ... - zarumieniłam się.

-Polecam się na przyszłość. Jestem Antek, a ty jak masz na imię?

- Sara, miło cię poznać.

-Mnie Ciebie również, może dasz się namówić na kawę? - zapytał Antek

-Jasne, dlaczego nie - odparłam z uśmiechem.

-Chodźmy, niedaleko jest świetna kawiarnia i robią tam pyszne desery - podkreślił.

Szliśmy spacerkiem i rozmawialiśmy o naszych zainteresowaniach, a także o tym, co nam się nie podoba w nas samych, jednocześnie śmiejąc się z naszych wad i zalet. Dotarliśmy do kawiarni i zajęliśmy miejsce przy stoliku, po czym Antek zamówił dwie kawy i dwa duże desery lodowe z owocami. Bardzo przyjemnie mi się z nim rozmawiało. Okazał się miłym i sympatycznym chłopakiem o blond włosach i słodkim uśmiechu. Odprowadził mnie do domu i podziękowałam za miły wieczór.

Byłam nim zachwycona. Pierwsze co zrobiłam, to zadzwoniłam do Anki i opowiedziałam jej o cudownym spotkaniu. Ucieszyła się i powiedziała, że w końcu sobie kogoś znalazłam. Nie zareagowałam na to i do późna o nim rozmawialiśmy. Spotykałam się z nim codziennie, dużo rozmawialiśmy i wygłupialiśmy się. Dzięki niemu stałam się bardziej otwarta na nowe znajomości i odważniejsza. Kiedy wybraliśmy się ze znajomymi do klubu potańczyć, Ania miała okazję poznać go osobiście. Bawiliśmy się świetnie.

## Rozdział III

### DWA MIESIĄCE PÓŹNIEJ

Mam ochotę rozmawiać z nim całymi dniami. Dobrze się mi z nim rozmawia i pierwszy raz mogę powiedzieć, że się zakochałam, i jestem szczęśliwa. Gdy myślę o Antku, wracam wspomnieniami do naszego pierwszego pocałunku. Zabrał mnie wieczorem na spacer. Po chwili zatrzymaliśmy się, objął mnie w tali i przyciągnął do siebie, szepcząc, że mnie kocha.

Zbliżył się i delikatnie pocałował mnie w usta. To był najpiękniejszy pocałunek w życiu. Moje wspominki przerywa Ania...

-Hej Ann, co tam?

-Właśnie idę ulicą i widziałam Antka... - mówiła, jakby coś się stało.

-Brzmisz jakoś dziwnie... Coś się stało?- spytałam zaniepokojona.

-Wiem, że jesteś zakochana i to twoja wielka miłość. Chciałam przyjść i powiedzieć Ci to, ale mam jeszcze kilka obowiązków, więc nie mogę, dlatego dzwonię.

-Mów, co się dzieje - nalegałam.

-Widziałam Antka i nie był sam, szedł z jakąś dziewczyną i nie wyglądali jak zwykli przyjaciele - w końcu wydusiła to z siebie, a mnie zamurowało. Nie wiedziałam co robić, czy w to wierzyć... przecież to nic nie znaczy.

- Z ciekawości poszłam za nimi, znali się dość dobrze. Zobaczyłam jak się z nią całuje.

-Jesteś pewna? Może go z kimś pomyliłaś? - nie mogłam w to uwierzyć. -To na pewno był on. Postanowiłam Ci o tym od razu powiedzieć. Są tam jeszcze - mówiła.

-Gdzie jesteś?- pytam.

-Za skateparkiem, wiesz gdzie to jest.

-Ok. Za chwilę będę. Poczekaj gdzieś, gdzie cię nie zauważą.

Błyskawicznie się ubrałam i pobiegłam w kierunku skateparku, aby upewnić się, że to wszystko nieprawda. Niestety, myliłam się, wpadłam w furję i podbiegłam do nich cała zapłakana. Był zaskoczony tym, że się tam pojawiłam i nie wiedział co ma powiedzieć. Od razu wytłumaczyłam tej drugiej kim tak naprawdę jest. Ostrzegłam ją, żeby jak najszybciej dała sobie z nim spokój, bo on nie jest wart żadnej innej kobiety. Wyzwałam go od najgorszych i powiedziałam, że ma zniknąć z jej życia oraz bawić się uczuciami innych.

Minęło kilka miesięcy od tamtego zdarzenia. Jestem o wiele bardziej ostrożna i nie daję się zwieść chłopakom. Zmieniłam się na lepsze. Teraz wiem, że nie mogę dać ponieść się emocjom i muszę twardo stąpać po ziemi. Po tamtej rozmowie Antek nie odważył się zadzwonić. Mam nadzieję, że go nie spotkam już nigdy więcej. Mam radę dla wszystkich dziewczyn: „Nigdy nie obwiniajcie się za rozstanie z chłopakiem, bo w większości przypadków to my się staramy, a oni nie potrafią tego docenić”.